

75  
LAT  **Zwiastun**

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE



**CZEKAM...**

# Ewangeliarz



**25 maja, VI Niedziela wielkanocna**  
**A Poczyciel, Duch Święty,**  
**którego Ojciec poše w moim**  
**imieniu, On was wszystkiego nauczy**  
**i przypomni wam wszystko, co Ja**  
**wam powiedziałem.** J 14, 23-29

Tego właśnie Ducha Prawdy nazywa Chrystus Parakletem. *Parakletos* zaś znaczy „Poczyciel”, a znaczy również „Orędownik” lub „Rzecznik”. Chrystus nazywa Ducha Prawdy „innym” Poczycielem, drugim, gdyż On sam, Jezus Chrystus jest pierwszym Poczycielem (por. 1 J 2, 1); pierwszym nosicielem i dawcą Dobrej Nowiny. Duch Święty przychodzi po Nim i za Jego sprawą, ażeby dzieło Dobrej Nowiny zbawienia kontynuować w świecie przez Kościół.

*Dominum et Vivificantem nr 3*

**1 czerwca, Uroczystość**  
**Wniebowstąpienia Pańskiego**  
**Wy jesteście świadkami**  
**tego.** Łk 24, 46-53

Z poszanowaniem dla wszelkich przekonań i wszelkiej wrażliwości winniśmy przede wszystkim potwierdzić z prostotą naszą wiarę w Chrystusa, jedynego Zbawiciela człowieka, wiarę, którą otrzymaliśmy jako dar z wysoka bez żadnych naszych zasług. Mówimy z Pawłem: *Nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego* (Rz 1, 16). Chrześcijańscy męczennicy wszystkich czasów – również naszych – oddali i nadal oddają życie, by świadczyć wobec ludzi o tej wierze, przekonani, że każdy człowiek potrzebuje Jezusa Chrystusa, który zwyciężył grzech i śmierć, i pojednał ludzi z Bogiem.

*Redemptoris Missio nr 11*

**8 czerwca, Zesłanie Ducha Świętego**  
**A powiedział to o Duchu,**  
**którego mieli otrzymać**  
**wierzący w Niego...** J 7, 37-39

Wraz z przyjściem Ducha Świętego [Apostołowie] poczuli się zdolni do tego, aby wypełniać powierzone im posłannictwo. Poczuli się mężni. To właśnie sprawił w nich Duch Święty i nieustannie sprawia w Kościele poprzez ich następców. Łaska Ducha Świętego bowiem, której Apostołowie udzielili przez włożenie rąk swym pomoc-

nikom, jest w dalszym ciągu przekazywana w konsekracji biskupiej. Biskupi następnie w sakramencie kapłaństwa czynią uczestnikami tego duchowego daru świętych szafarzy i troszczą się o to, by przez sakrament bierzmowania zostali nią umocnieni wszyscy odrodzeni z wody i Ducha; w ten sposób, można powiedzieć, trwa w Kościele łaska Pięćdziesiątnicy.

*Dominum et Vivificantem nr 25*

**15 czerwca, XI Niedziela zwykła**  
**Gdy zaś przyjdzie On, Duch**  
**Prawdy, doprowadzi was do**  
**całej prawdy.** J 16, 12-15

„Doprowadzenie do całej prawdy” dokonuje się więc w wierze i poprzez wiarę, co jest dziełem Ducha Prawdy i owocem Jego działania w człowieku. Duch Święty ma być tutaj najwyższym przewodnikiem człowieka: światłem ducha ludzkiego. Odnosi się to do Apostołów, którzy naprzód byli naczynymi świadkami, a z kolei mieli się stać wobec innych świadkami tego wszystkiego, co Chrystus „czynił i nauczał”, a zwłaszcza Jego Krzyża i Zmartwychwstania. W dalszej perspektywie odnosi się to do wszystkich pokoleń uczniów i wyznawców Mistra, jeśli mają z wiarą przyjmować i owocnie wyznawać działającą w dziejach człowieka Boską tajemnicę objawioną, która wyjaśnia ostateczny sens tych dziejów.

*Dominum et Vivificantem nr 6*

**19 czerwca, Boże Ciało**  
**Lecz On rzekł do nich: „Wy**  
**dajcie im jeść”.** Łk 9, 11b-17

Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. Nie pozostaje ono ograniczone do przeszłości, skoro „to, kim Chrystus jest, to, co uczynił i co wycierpiał dla wszystkich ludzi, uczestniczy w wieczności Bożej, przekracza wszelkie czasy i jest w nich stale obecne...”.

Gdy Kościół sprawuje Eucharystię, pamiątkę śmierci i zmartwychwstania swojego Pana, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywiście obecne i „dokonuje się dzieło naszego Odkupienia”. Ofiara ta



Zdjęcie: Małgorzata Grzenia

ma do tego stopnia decydujące znaczenie dla zbawienia rodzaju ludzkiego, że Jezus złożył ją i wrócił do Ojca dopiero wtedy, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestnictwo w niej, tak jakbyśmy byli w niej obecni. W ten sposób każdy wierny może w niej uczestniczyć i korzystać z jej niewyczerpanych owoców.

Oto wiara, którą przez wieki żyły całe pokolenia chrześcijan. Tę wiarę Magisterium Kościoła nieustannie potwierdzało z radosną wdzięcznością za nieoceniony dar.

Pragnę raz jeszcze przypomnieć tę prawdę, drodzy Bracia i Siostry, adorując razem z wami tę tajemnicę: tajemnicę wielką, tajemnicę miłosierdzia. Cóż większego Jezus mógł uczynić dla nas? Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się „aż do końca” (por. J 13, 1) — miłość, która nie zna miary.

*Ecclesia de Eucharistia nr 11*

**22 czerwca, XII Niedziela zwykła**  
**Zapytał ich: «A wy za kogo Mnie**  
**uważacie?» Piotr odpowiedział:**  
**«Za Mesjasza Bożego».** Łk 9, 18-24

Wobec swoich ziomków, mieszkańców tego samego Nazaretu, Chrystus powołuje się na słowa proroka Izajasza: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie, abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana* (Łk 4, 18 n). Zdania te zapisane u św. Łukasza są pierwszą meksjańską Jego deklaracją, w ślad za którą idą czyny i słowa znane z Ewangelii. Poprzez te czyny i słowa Chrystus uobecnia Ojca wśród ludzi.

*Dives in Misericordia nr 3*

**Cytaty pochodzą z encyklik**  
**św. Jana Pawła II.**

**Wybór tekstów: Małgorzata Grzenia**



# KONFERENCJE

**Kochani Parafianie,  
drodzy Przyjaciele Poczekajki,  
wszyscy Bracia i Siostry!**

Kończy się już miesiąc maj... zimny... deszczowy... chmurny... ale mimo wszystko wyjątkowy, szczególny, pełen

dobrych wydarzeń i znaków Bożego działania. Bogu niech będą dzięki za ten czas Roku Jubileuszowego!

Ponad 200 dzieci w czterech grupach przystąpiło w tym miesiącu po raz pierwszy do sakramentu pokuty i pojednania oraz przyjęło po raz pierwszy w pełni Mszę św., tzn. przyjęło w Komunii Świętej Pana Jezusa do swego serca. Później dzieci te przeżywały swoje święto przez kilka dni w ramach tzw. „Białego Tygodnia”, a ostatecznie zostało to zwieńczone dziękczynną Mszą św. u Matki Bożej Płaczącej w archikatedrze lubelskiej. Rodzice dzieci komuniijnych ufundowali cztery okrągłe witraże do Kaplicy Adoracji, których koszt wraz z montażem wyniósł 10 500 zł. Serdecznie dziękuję za ten dar dla naszego kościoła. Dzieci z klas czwartych odnowiły uroczyste swoją więź z Chrystusem i Kościołem w tzw. Komunii rocznicowej. Wcześniej 51 młodych osób przyjęło sakrament bierzmowania, a kolejna grupa młodzieży rozpoczęła rok formacyjny, przygotowujący ich do bierzmowania w przyszłym roku. Ponadto w maju jako Kościół przeżyliśmy konklawe i dość szybki wybór 267. następcy św. Piotra, papieża Leona XIV. Natomiast jako Polacy wzięliśmy udział w pierwszej

turze wyborów na Prezydenta RP. Naszą Ojczyznę i wybór Prezydenta RP nadal polecamy Bożemu Miłosierdziu.

Przed nami ostatni, niemniej intensywny, miesiąc przedwakacyjny. Trwają przygotowania do **XVI Festynu Rodzinnego „Wspólnota to Ty i ja”**, na który już dzisiaj jako Bracia Kapucyni wraz ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Parafii „Poczekajka” serdecznie zapraszamy w dniu 14 czerwca 2025 r. Zachęcam gorąco do zaangażowania na rzecz tego parafialnego, wspólnotowego święta. Można to zrobić na wiele różnych sposobów: np. nabywając „Serca Kapucyńskie” czy kosztując grochówki, można również ufundować jakąś cenną nagrodę na prezenty w loterii czy wesprzeć finansowo to wydarzenie. Prosimy również o modlitwę o dobrą pogodę na festyn za wstawiennictwem Sługi Bożego br. Kaliksta Kłoczki.

W czerwcu będziemy obchodzić **Dni Parafii**, a wśród nich Dzień Seniora, jubileusze małżeńskie i **odpust Niepokalanego Serca Maryi w dniu 28 czerwca**. Będziemy również cieszyć się uroczystością święceń prezbiteratu br. Damiana Cwalińskiego w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego (8 czerwca) oraz przeżywać Uroczystość Bożego Ciała (18 czerwca) i procesje eucharystyczne. Niech na ten czas, na te wszystkie uroczystości i wydarzenia Pan udzieli nam swojego błogosławieństwa i obdarzy mocą swojego Ducha.

**Niech Pan Wam wszystkim błogosławi.**  
br. Miroslaw Ferenc OFM Cap, proboszcz

# Habemus Papam

## **Pokój z wami wszystkimi!**

Drodzy bracia i siostry, to pierwsze pozdrowienie zmartwychwstałego Chrystusa, Dobrego Pasterza, który oddał swoje życie za trzodę Bożą. Ja również pragnę, aby to pozdrowienie pokoju przeniknęło do naszych serc i dotarło do waszych rodzin. Do wszystkich ludzi, wszędzie, do wszystkich ludów, do całej ziemi: pokój z wami!

To pokój zmartwychwstałego Chrystusa – pokój rozbrajający, pokorny i wytrwały. Pochodzi od Boga, który kocha nas wszystkich bezwarunkowo.

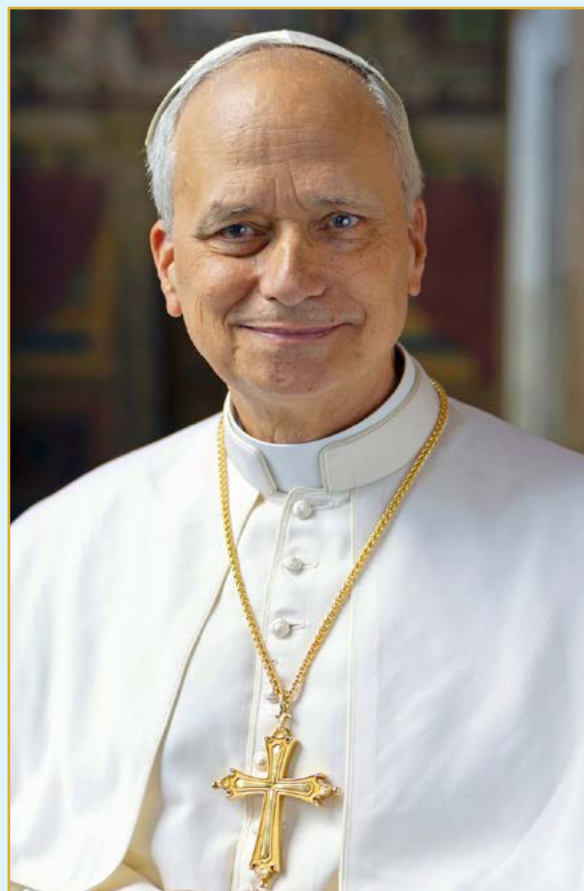
Wciąż słyszymy cichy, ale odważny głos papieża Franciszka, (...) który błogosławił Rzymowi i całemu światu w poranek Wielkanocy. Pozwólcie, że dopełnię to błogosławieństwo.

Bóg nas kocha. Bóg kocha was wszystkich i zło nie zwycięży. Wszyscy jesteście w rękach Boga. Dlatego – bez lęku, zjednoczeni, ręka w rękę z Bogiem i ze sobą nawzajem – idźmy naprzód. Jesteśmy uczniami Chrystusa, a Chrystus idzie przed nami. Świat potrzebuje Jego światła, ludzkość potrzebuje Go jako pomostu, przez który może dotrzeć do Boga i Jego miłości. Pomóżmy sobie nawzajem budować mosty – poprzez dialog, poprzez spotkanie – jednocząc się, byśmy stali się jednym ludem, żyjącym zawsze w pokoju. Dziękujemy papieżowi Franciszkowi.

Chcę również podziękować wszystkim braciom kardynałom, którzy wybrali mnie na następcę Piotra. Chcę iść razem z wami jako Kościół zjednoczony, zawsze szukający pokoju i sprawiedliwości, starający się żyć jako kobiety i mężczyźni wierni Jezusowi Chrystusowi – bez lęku, głosząc Ewangelię, będąc misjonarzami.

Jestem synem św. Augustyna – augustianinem – który powiedział: „Z wami jestem chrześcijaninem, dla was – biskupem”. W tym duchu wszyscy razem możemy podążać ku ojczyźnie, którą Bóg dla nas przygotował. (...)

*Z pierwszego przemówienia papieża Leona XIV po jego wyborze na Stolicę Piotrową 8 maja 2025 r.*



# Papież Leon XIV

**Leon XIV, wybrany na Stolicę Piotrową 8 maja 2025 roku, to pierwszy papież augustianin i pierwszy pochodzący z Ameryki Północnej.**

Kardynał Robert Francis Prevost urodził się 14 września 1955 roku w Chicago, w stanie Illinois. W 1973 roku ukończył Niższe Seminarium Duchowne Augustianów (St. Augustine High School), a w 1977 uzyskał licencjat z matematyki i podjął studia filozoficzne na Uniwersytecie Villanova w stanie Pensylwania.

1 września 1977 roku rozpoczął nowicjat w Zakonie Augustianów w Saint Louis w prowincji Matki Boskiej Dobrej Rady w Chicago, 2 września 1978 r. złożył pierwszą profesję zakonną, a 29 sierpnia 1981 r. śluby wieczyste. W roku 1982 uzyskał tytuł magistra teologii kończąc studia teologiczne w Catholic Theological Union w Chicago.

19 czerwca 1982 roku przyjął święcenia prezbiteriatu w kolegium augustiańskim Santa Monica w Rzymie. W roku 1984 uzyskał licencjat z prawa kanonicznego na Papieskim Uniwersytecie Świętego Tomasa z Akwinu w Rzymie, a trzy lata później zdobył tytuł naukowy doktora prawa kanonicznego na podstawie obronionej z wyróżnieniem *magna cum laude* rozprawy „Rola lokalnego przeora w Zakonie Świętego Augustyna”.

W latach 1985–1986 oraz 1988–1998 pracował w Peru, najpierw jako wikariusz parafialny katedry i kanclerz prałatury terytorialnej w Chulucanas, w rejonie Piura, następnie trafił do Trujillo, gdzie pełnił funkcje: dyrektora odpowiedzialnego za formację augustianów, przeora klasztoru św. Tomasza z Villanuevy, wikariusza sądowego, profesora prawa kanonicznego, patrystyki i teologii moralnej w Wyższym



Seminarium Duchownym San Carlos y San Marcelo, ponadto sprawował opiekę duszpasterską nad wspólnotą Nuestra Señora Madre de la Iglesia (którą przekształcono później w parafię św. Rity z Cascii) oraz był administratorem parafii Nuestra Señora de Monserrat.

W latach 1999–2001 był prowincjałem amerykańskiej prowincji zakonnej augustianów „Matki Bożej Dobrej Rady” w Chicago, a w latach 2002–2013 przeorem generalnym zakonu św. Augustyna. W październiku 2013 roku został wikariuszem prowincjalnym oraz dyrektorem formacyjnym w konwencie w Chicago. W 2014 roku otrzymał doktorat *honoris causa* przyznany przez Uniwersytet Villanueva.

3 listopada 2014 roku papież Franciszek mianował go administratorem apostolskim peruwiańskiej diecezji Chiclayo, a także biskupem, przydzielając mu stolicę tytularną Sufar. 7 listopada objął diecezję, a 12 grudnia 2014 roku, w uroczystość Matki Bożej z Gwadelupy, przyjął święcenia biskupie w katedrze św. Marii w Chiclayo.

26 września 2015 roku papież Franciszek mianował go biskupem Chiclayo, a w marcu 2018 roku został wybrany drugim wiceprzewodniczącym Konferencji Episkopatu Peru. W latach 2020–2021 był również administratorem apostolskim diecezji Callao w Peru.

30 stycznia 2023 roku papież Franciszek mianował go prefektem Dykasterii ds. Biskupów i przewodniczącym Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, podnosząc go jednocześnie do godności arcybiskupa. 30 września tegoż roku w trakcie konsystorza na placu Świętego Piotra w Rzymie papież Franciszek mianował go kardynałem diakonem, nadając mu kościół tytularny św. Moniki (który objął 28 stycznia 2024 roku).

6 lutego 2025 roku papież obdarzył go godnością kardynała biskupa, przyznając mu diecezję Albano. 3 marca 2025 roku, w czasie ostatniego pobytu papieża Franciszka w Poliklinice Gemelli, kard. Prevost przewodniczył na placu Świętego Piotra modlitwie różańcowej w intencji powrotu do zdrowia Ojca Świętego.

Po śmierci papieża Franciszka 8 maja 2025 roku, podczas drugiego dnia konklawe, w czwartym głosowaniu kard. Prevost został wybrany biskupem Rzymu – 267. papieżem i przyjął imię Leona XIV.

Oprac. Małgorzata Grzenia

## Herb papieski Leona XIV



W pierwszym polu na błękitnym tle (barwa nieba) znajduje się srebrna lilia – to nawiązanie do Maryi Dziewicy.

W drugim jasnym polu znajduje się gorejące czerwone serce przebite strzałą oparte na księdze – to symbol zakonu augustianów, ten znak nawiązuje do słów św. Augustyna zawartych w „Wyznaniach”: „Sagittaveras tu cor meum charitate tua” (Przebiłeś moje serce swoją miłością).

Widniejące pod tarczą motto „In Illo uno unum” („W Tym Jednym – jednością jesteśmy”) to słowa św. Augustyna z jego *Komentarza do Psalmu 127*, gdzie wyjaśnia, że „choć my, chrześcijanie, jesteśmy liczni, w Chrystusie jesteśmy jednym”.

# Papież Innocenty III zatwierdza ustnie regułę świętemu Franciszkowi

Czytanie Pierwsze

**Z Życiorysu pierwszego świętego Franciszka z Asyżu br. Tomasza z Celano (nr 32-33)**

**32** Oprócz tego święty Franciszek udał się do wielbego pana biskupa sabińskiego, imieniem Jan od świętego Pawła, który wśród książąt i prałatów Kurii Rzymskiej znany był z tego, że gardził dobrami ziemskimi, a kochał niebieskie. On przyjął go laskawie i z miłością, i wielce poparł jego wolę i zamiar.

**33** Wszakże, ponieważ był człowiekiem przezornym i roztropnym, wypytywał go o różne rzeczy i radził, żeby przystał na życie monastyczne albo pustelnicze.

Ale święty Franciszek, na ile potrafił, pokornie opierał się jego perswazji, nie dlatego żeby pogardzał tym, co mu radzono, ale dlatego, że afektywnie lgnął do czegoś innego i kierował się wyższym pragnieniem.

Pan biskup podziwiał jego zapał i bojąc się, by nie zrezygnował z wielkiego zamierzenia, pokazywał mu bardziej szerokie drogi.

Zniewolony jego stałością przystał na jego prośby i potem już starał się popierać jego sprawy u pana papieża.

Podówczas przewodził Kościołowi Bożemu pan papież Innocenty III, mąż pełen chwały, a także bogaty w wiedzę, słynący wymową, gorliwy w trosce o sprawiedliwość w tym, czego wymagało pielęgnowanie wiary chrześcijańskiej.

Gdy zapoznał się ze zdaniem mężów Bożych, po uprzednim rozważeniu sprawy, wyraził zgodę na ich prośbę i następnie zatwierdził. Udzielił im wiele zachęt i napomnień, po czym pobłogosławił świętemu Franciszkowi i jego braciom, mówiąc: „Bracia, idźcie z Bogiem, i jak was On

W tym fragmencie Brat Tomasz opisuje, jak Franciszek, po doświadczeniu Bożej inspiracji i zgromadzeniu pierwszych braci, udał się do Rzymu, pragnąc uzyskać aprobatę Stolicy Apostolskiej dla swojego sposobu życia. Nie szukał przywilejów ani zaszczytów, lecz jedynie potwierdzenia, że jego pragnienie życia Ewangelii jest zgodne z wolą Bożą i nauczaniem Kościoła.

W relacji Tomasza z Celano możemy dostrzec tę samą pokorę i prostotę, którą ukazuje nam fresk Giotta. Franciszek staje przed papieżem nie jako uczonego teologa czy wpływowego możnowładcę, ale jako ubogi człowiek, którego jedynym bogactwem jest wiara i całkowite oddanie Chrystusowi. Brat Tomasz podkreśla, że kardynał Jan z San Paolo odegrał kluczową rolę w przekonaniu papieża Innocentego III do Franciszka i jego braci. Kardynał, dostrzegając świętość życia Franciszka i jego gorliwość w naśladowaniu Chrystusa, argumentował, że nie można odrzucić tak ewangelicznego pragnienia.

To, co opisuje brat Tomasz, wspaniale koresponduje z obrazem Giotta. Widzimy Franciszka klęczącego, proszącego o zatwierdzenie nie tyle formalnych praw, co raczej sposobu życia inspirowanego Ewangelią. Papież Innocenty III pod wpływem Bożej mądrości kardynała oraz snu otrzymanego od Boga, w którym papież zobaczył młodego, ubożego człowieka, który swoimi dłońmi podtrzymuje bazylikę laterańską – Matkę wszystkich kościołów chrześcijańskich – przed upadkiem. Sen ten jest odbiciem i nawiązaniem do słów Pana Jezusa skierowanych do

FRESK Z BAZYLIKI ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU, KONIEC XIII W.



raczy natchnąć, tak głosicie wszystkim pokutę.

A gdy wszechmocny Bóg pomnoży was w liczbę i łaskę, z radością doniescie mi o tym, a ja wam udzielię więcej pozwoleń i bezpiecznie powierzę wam większe zadania”.

Naprawdę, gdziekolwiek święty Franciszek się udał, tam Pan był z nim, ciesząc go objawieniami a dobrodziejstwami dodając otuchy.

Pewnej nocy, kiedy głęboko zasnął, zobaczył, że idzie jakąś drogą, koło której rosło potężne drzewo.

Drzewo piękne i silne, grube i bardzo wysokie.

Gdy zbliżył się do niego i stojąc pod nim podziwiał jego piękno i wielkość, nagle zdarzyło się, że sam święty wyszedł na taką wysokość, iż dosięgnął czubka drzewa. Chwycił je rękami i bardzo łatwo nachylił ku ziemi.

Rzeczywiście tak się stało, kiedy pan Innocenty, drzewo najbardziej na ziemi wyniosłe i wspaniałe, jak najbardziej laskawie skłonił się ku jego prośbie i woli.

Franciszka „Franciszku, idź i odbuduj mój kościół, który popadł w ruinę”. Będąc również pod dużym wrażeniem autentyczności Franciszka, udziela ustnej aprobaty.

Słowa brata Tomasza pozwalają nam głębiej zrozumieć, co kryło się za tym symbolicznym spotkaniem. Nie była to jedynie formalność, ale zderzenie dwóch światów: prostoty ewangelicznej z instytucjonalną strukturą Kościoła. Dzięki roztropności i otwartemu sercu papieża, ten pierwszy kontakt zaowocował błogosławieństwem dla rodzącego się Zakonu. Tekst brata Tomasza ujawnia również, że papież Innocenty III, choć ustnie zatwierdził Regułę, polecił Franciszkowi i jego braciom prowadzić życie ewangeliczne zgodnie z natchnieniem Bożym, a następnie przedstawić bardziej szczegółową formę ich życia. To pokazuje, że ustne zatwierdzenie było pierwszym krokiem, wyrazem zaufania i przyzwolenia na ten sposób życia ewangelicznego.

Dla nas świadectwo brata Tomasza może być przypomnieniem, że nasza duchowość ma swoje korzenie w autentycznym doświadczeniu wiary i pragnieniu życia Ewangelią. Nie jesteśmy jedynie spadkobiercami spisanych reguł, ale żywej tradycji, która narodziła się z prostoty i bezgranicznego zaufania Bogu. Podobnie jak Franciszek, jesteśmy powołani do życia w świecie, niosąc ducha Ewangelii do naszych rodzin, miejsc pracy i wspólnot. Nasza „Reguła” nie jest jedynie zbiorem przepisów, ale przede wszystkim zaproszeniem do naśladowania Chrystusa w duchu świętego Franciszka, w prostocie, pokorze i miłości braterskiej.

Wracając jeszcze krótko do opisu wspomnianego przed chwilą fresku: na pierwszym planie widzimy świętego Franciszka, klęczącego z pokorą przed siedzącym na tronie papieżem Innocentym III. Franciszek jest odziany w swój prosty habit, jego twarz wyraża skupienie i żarliwą wiarę. Jego dłonie są złożone w geście prośby i oddania. Nie ma ze sobą bogatych darów ani teologicznych traktatów. Jego bogactwem jest Ewangelia, a jego traktatem – życie oddane Chrystusowi w ubóstwie, pokorze i braterskiej miłości.

Papież Innocenty III, otoczony dostojnikami Kościoła, spogląda na Franciszka z uwagą i pewnym zdziwieniem. Jego postawa jest pełna powagi, ale w jego spojrzeniu można dostrzec przeblysk zrozumienia, a może nawet natchnienia. Gestem dłoni zdaje się udzielać błogosławieństwa lub przyzwolenia. W tle fresku widzimy architekturę Pałacu Laterańskiego, która podkreśla powagę i historyczne znaczenie tego spotkania. Jednak to nie bogactwo i przepych budowli przyciągają naszą uwagę, lecz proste, przejmujące i bardzo głębokie spotkanie dwóch mężczyzn: pokornego sługi Bożego i widzialnej głowy Kościoła. Patrząc na fresk

*Czytanie Drugie*

### **Z Reguły niezatwierdzonej św. Franciszka z Asyżu**

**Prolog** *W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.*

*Oto jest sposób życia według Ewangelii Jezusa Chrystusa, o którego uznanie i zatwierdzenie prosił papieża brat Franciszek. I ten [papież] uznał go i zatwierdził dla niego i jego braci obecnych i przyszłych.*

*Brat Franciszek i każdy, kto będzie zwierzchnikiem tego zakonu, ma przyrzec posłuszeństwo i szacunek papieżowi Innocentemu i jego następcom.*

*I wszyscy inni bracia mają obowiązek posłuszeństwa bratu Franciszkowi i jego następcom.*

**Rozdział I** *Reguła i życie tych braci polega na tym, aby żyć w posłuszeństwie, w czystości i bez własności oraz*

Już w Prologu Franciszek zarysowuje fundament swojego powołania i powołania swoich braci. Zaczyna od wezwania w imię Trójcy Przenajświętszej i poucza, jak należy żyć w posłuszeństwie Ewangelii świętej. Podkreśla pragnienie naśladowania Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19, 21). W tych pierwszych słowach odnajdujemy ten sam radykalizm i pragnienie życia Ewangelia, które tak uderzyło papieża Innocentego III, jak wspomina brat Tomasz. Franciszek nie przedstawia tu skomplikowanych teologicznych traktatów, lecz proste wezwanie do pójścia za Chrystusem w ubóstwie, pokorze i braterskiej wspólności.

Pierwszy rozdział konkretyzuje to wezwanie, opisując, kim mają być bracia i jak mają żyć. Franciszek pisze, że bracia mniejsi rozpoczęli życie od naśladowania życia i ubóstwa Jezusa Chrystusa Pana naszego i Jego Najświętszej Matki, i trwali w tym, i będą trwać do końca. To kluczowe zdanie ukazuje serce franciszkańskiego ideału. To nie jest jedynie organizacja czy stowarzyszenie, ale ewangeliczna wspólnota ludzi pragnących naśladować Jezusa w Jego ubóstwie, pokorze i w pełnej miłości służbie ludziom. To właśnie ten fundamentalny wybór, ta głęboka identyfikacja z ubogim Chrystusem, musiały poruszyć Innocentego III. Być może w tym prostym pragnieniu papież dostrzegł odnowę Kościoła, powrót do ewangelicznych korzeni. Franciszek dalej poucza, że bracia nie mają niczego posiadać na własność, ale mają ufać Bożej Opatrzności i żyć z pracy rąk własnych, a jeżeli pracując nie będą mieli środków do życia, mogą wówczas prosić o jałmużnę. Mają być „mniejszymi” – pokornymi sługami wszystkich. To echo postawy Franciszka klęczącego przed papieżem, nie rosz-

Giotta, możemy uświadomić sobie, że dialog między prostotą a instytucją, między charyzmatem a strukturą jest wciąż obecny w Kościele. Duch Święty nieustannie wzbudza nowe formy życia i powołania, a zadaniem Kościoła jest rozeznawać je i wspierać, nie gasząc ducha: *W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie. Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie* (1 Tes 5, 18-21).

Łącząc rozważania nad freskiem Giotta przedstawiającym ustne zatwierdzenie Reguły oraz nad świadectwem brata Tomasza z Celano, pochylmy się teraz nad samym źródłem, czyli tekstami pozostawionymi nam przez świętego Franciszka: Prologowi i Rozdziałowi I tak zwanej „Reguły Niezatwierdzonej”.

Te wczesne zapisy, choć nie mają formalnej aprobaty papiejskiej, stanowią bezcenny wgląd w pierwotne intencje Franciszka i ducha, który ożywił jego pierwszych braci. Czytając je w kontekście ustnego zatwierdzenia przez Innocentego III, możemy dostrzec, jak intuicja i charyzmat Franciszka znalazły pierwsze uznanie ze strony Kościoła.

*zachowywać naukę i naśladować przykład Pana naszego Jezusa Chrystusa, który mówi:*

*Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko (por. Łk 18, 22), co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; przyjdź i chodź za Mną (Mt 19, 21).*

*I: Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i naśladuje Mnie (Mt 16, 24).*

*Także: Jeśli kto chce przyjść do Mnie, a nie ma w nienawiści ojca i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, jeszcze też i życia swego, nie może być Moim uczniem (por. Łk 14, 26).*

*I każdy, kto opuściłby ojca albo matkę, braci albo siostry, żonę albo dzieci, domy albo pola dla Mnie, stokroć więcej otrzyma i posiędzie życie wieczne (por. Mt 19, 29; por. Mk 10, 29 i Łk 18, 29).*

czącego sobie żadnych praw, a jedynie proszącego o możliwość życia zgodnie z Ewangelia.

Podsumowując obydwa fragmenty trzeba stwierdzić, że dla nas lektura tych wczesnych tekstów jest nieustannym przypomnieniem o źródłach i fundamentach naszej duchowości. Jesteśmy wezwani do życia w świecie, ale z duchem „mniejszości”, w prostocie, ubóstwie ducha i służbie. Nasze posiadanie nie jest celem, ale środkiem do służby Bogu i bliźnim. Nasza siła nie tkwi w bogactwie i władzy, ale w pokorze i braterskiej miłości. Również świadectwo brata Tomasza może być przypomnieniem, że nasza duchowość ma swoje korzenie w autentycznym doświadczeniu żywej wiary i pragnieniu życia Ewangelia. Jak już wcześniej było wspomniane – nie jesteśmy jedynie spadkobiercami spisanych reguł, ale żywej tradycji, która narodziła się z prostoty i zaufania Bogu.

Podobnie jak Franciszek jesteśmy powołani do życia w świecie, niosąc ducha Ewangelii do naszych rodzin, miejsc pracy i wszędzie tam, gdzie Pan Bóg nas pośle. Nasza „Reguła” nie jest jedynie zbiorem przepisów, ale przede wszystkim zaproszeniem do naśladowania Chrystusa w duchu świętego Franciszka, w prostocie, pokorze i miłości braterskiej.

Niech te pierwsze słowa Reguły Niezatwierdzonej, w połączeniu z obrazem Giotta i świadectwem brata Tomasza, umacniają nasze pragnienie naśladowania Chrystusa w duchu świętego Franciszka. Niech przypominają nam, że fundamentem naszego powołania jest Ewangelia i pragnienie życia nią „bez komentarza”, z prostotą serca i radykalnym zaufaniem Bogu.

**Małgorzata Kuszeński, Franciszkański Zakon Świeckich, Katecheza wygłoszona 10 maja 2025 r.**



# REFLEKSJE NA CMENTARZU W LORETO

**Gdy zadamy Polakom pytanie o cmentarz polski we Włoszech, w większości odpowiedzą: Monte Cassino. Jednakże na ziemi włoskiej jest więcej cmentarzy polskich żołnierzy. Jak to się stało?**

Polacy ze wschodnich ziem II Rzeczypospolitej wywiezieni w głąb ZSRR szukali sposobu powrotu do Polski. Miejsca zesłania były rozsiane po całym Związku Radzieckim, nawet w dalekiej i mroźnej Syberii. Wracali do Polski okrężną drogą, wielu zginęło na różnych frontach drugiej wojny światowej. Z tego okresu trzeba wymienić polskie cmentarze we Włoszech: Monte Cassino, Loreto, Ankonę, Bolonię. Największy wojskowy cmentarz znajduje się w Loreto, chociaż jest mało znany.

## Ale zacznijmy od początku

Uczyliśmy się na lekcjach historii o wywózkach dokonywanych przez Rosję carską po upadku powstania XIX w. (listopadowego, a zwłaszcza styczniowego). Po 1914 roku do Rosji byli wywożeni i wyjeżdżali

sami tzw. bieżący zmuszani do wyjazdu z przyczyn politycznych i ekonomicznych. Eksterminacji Polaków dokonywali bolszewicy również w latach 30-tych XX wieku deportując tych, którzy znaleźli się w granicach ZSRR po pokoju w Rydze jesienią 1921 roku, gdy delegacja polska oddała bolszewikom znaczne ziemie zamieszkałe w dużym procencie przez Polaków (nieudolność polityków i zdrada Grabskiego). Napad Niemców hitlerowskich na Polskę 1 IX 1939 r. i Związku Radzieckiego 17 IX 1939 r. sprawił nowe cierpienie i śmierć. Synonimem zagłady Narodu Polskiego przez Niemców jest Auschwitz, a przez Sowietów Katyń (ok. 20 tys. rozstrzelanych) i Syberia.

## Deportacje Polaków na Syberię:

1) W nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku przy mrozie minus 40 stopni Sowietci walili kolbami karabinów w drzwi i okna mieszkających na Kresach rodzin polskich, najbardziej świadomych swej polskości, aby móc zajęte ziemie rusyfikować. Wyrwani ze snu i przestraszeni,

nie znając swego losu, nie mając więcej czasu niż pół godziny, nie przygotowali się należycie. Saniami odwieziono ich do wagonów towarowych po 50-60 osób. Gdy w drodze pociąg się zatrzymał, to wyrzucano zmarłych. Najczęściej to były dzieci i najstarsi. Jedna z ocalałych matek powiedziała po latach: „Cała nasza trasa na Syberię usłana była grobami zmarłych dzieci”.

- 2) Drugą deportację przeprowadzono w nocy z 13 na 14 kwietnia 1940 roku. Objęła ona ok. 61 tysięcy ludzi, krewnych osób uwięzionych, rodziny jeńców wojennych, czyli oficerów WP, policjantów, służby więziennej, żandarmów, ziemian, fabrykantów i urzędników. Tę grupę stanowiły głównie kobiety i dzieci oraz osoby starsze, które trafiły do Kazachstanu i na Syberię.
- 3) Trzecia wielka wywózka rozpoczęła się nocą z 28 na 29 czerwca 1940 roku i trwała prawie cały miesiąc, obejmując 79 tys. osób.
- 4) Ostatnia deportacja objęła 46 tys. osób z całych Kresów.

„Podawane w czasie wojny przez stronę polską i przyjęte później przez historyków dane dotyczące liczby deportowanych, według których wywieziono od 900 tysięcy do 1,8 miliona osób, różniły się zasadniczo od tych ujawnionych przez źródła sowieckie, zgodnie z którymi deportowano około 325 tysięcy obywateli polskich, w tym blisko 210 tysięcy Polaków” – cytata z artykułu dr Joanny Wieliczka-Szarkowej pt. „Wywieźli nas do piekła” („Nasz Dziennik”, nr 33(8204) z 10 lutego 2025 roku). We wspomnieniach tych, którzy przeżyli, nastąpiła radykalna zmiana od dzieciństwa, które było „sielskie, anielskie”, po szybkie dojrzewanie i walkę o przetrwanie od momentu wyrwania ze snu zimową nocą i wywiezienia na „niehumanitarną ziemię”, gdzie głód, cierpienie i śmierć były codziennością.

### Aż pojawił się generał Władysław Anders

Urodził 11 VIII 1892 roku w Błoniu k. Kutna, w rodzinie ziemiańskiej pochodzącej z Inflant (dziś tereny Łotwy). Jego rodzice byli wyznania ewangelickiego. Gimnazjum ukończył w Warszawie. Został wezwany do armii rosyjskiej i w czasie I wojny światowej dowodził szwadronem jazdy konnej z odznaczeniem krzyża św. Jerzego. W 1918 roku zgłosił się do wojska polskiego i brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. Otrzymał od marszałka Józefa Piłsudskiego order *Virtuti Militari*. Studiował w Paryżu.

Wyróżnił się w wojnie obronnej 1939 roku. Był dowódcą Nowogródzkiej Brygady Kawalerii, która wchodziła w skład Armii Modlin. Jej jednostka od pierwszych dni września brała udział w walkach z okupantem, opóźniając marsz niemieckich wojsk w kierunku Warszawy. Generał i jego kawalerzyści wyróżnili się w bitwach pod Mławą i pod Płockiem. Mimo niemieckiej przewagi i intensywnych nalotów lotniczych, jego oddziały kilkakrotnie przechodziły do kontrataków, zadając poważne straty przeciwnikowi. Po rozbiciu głównych sił Armii Modlin generał Anders próbował przebić się na wschód, by kontynuować walkę. Jednakże gdy Związek Radziecki zaatakował Polskę 17 września 1939 roku, sytuacja zmiana się dramatycznie. Anders ze swoimi żołnierzami skierował się na południe. Został ranny i wzięty do niewoli przez Sowieców. W Moskwie na Łubiance przesłuchiwany i torturowany przez NKWD zaliczył kilkanaście miesięcy więzienia. Sowieci chcieli, by wstąpił do Armii Radzieckiej.

Miesiąc po agresji III Rzeszy na ZSRR (22 czerwca 1941 r.) układem Sikorski-Majski przywrócono stosunki dyplomatyczne między stroną polską i sowiecką, zerwane 17 września 1939 roku, w dniu agresji ZSRR na Polskę. Wówczas am-

basador RP otrzymał notę, w której jako przyczynę agresji strona sowiecka podała: „zaprzestanie istnienia państwa polskiego”. Układ z 1941 roku przewidywał przywrócenie stosunków dyplomatycznych między obydwojoma krajami oraz budowę armii polskiej w ZSRR pod dowództwem polskim. Układ został podpisany przez premiera Rządu RP na uchodźctwie generała Władysława Sikorskiego i ambasadora ZSRR w Londynie Iwana Majskiego (układ ten Sowieci zerwali ponownie po ujawnieniu przez stronę polską zbrodni katyńskiej). Słowem – niemożliwym jest wyrazić cierpienia Polaków w okresie depolonizacji Kresów Wschodnich i sowietyzacji ludności terenów Rzeczypospolitej przyłączonych do ZSRR.

Układ Sikorskiego z Majskim oraz podpisanie umowy wojskowej i tzw. amnestia dały podstawy do utworzenia Armii Polskiej w Związku Sowieckim pod dowództwem gen. W. Andersa. Z kilkuset tysięcy obywateli polskich deportowanych przez Sowieców w latach 1940-1941 z okupowanych terenów wschodnich II Rzeczypospolitej i żyjących w skrajnie trudnych warunkach obozów koncentracyjnych gułagu, zesłańcy, jeńcy wojenni, więźniowie NKWD przychodzili ludzie w różnym wieku na miejsce zbiórki do Buzuluk, k. Orenburga. Mogli czuć się szczęśliwi ci, do których dotarła na czas wiadomość. Brakowało wszystkiego: żywności, mundurów, lekarstw i broni. Wobec nadchodzącej zimy przenieśli się na południe do Kazachstanu, Kirgistanu i Uzbekistanu. Latem 1942 roku 116 tysięcy żołnierzy i cywilów, często rodziny żołnierzy, udało się do Iranu, rozpoczynając tym samym swój szlak bojowy. W Iraku ochraniać strategiczne pola naftowe w zagłębiu Mosul-Kirkuk przed dywersją niemiecką. Stale przybywali członkowie rodzin i ochotnicy. Najślabi pozostawali po drodze na zawsze w obcej ziemi. W Iranie znajduje się dobrze utrzymany polski cmentarz osób z Armii Andersa. Były też przypadki dezercji lub innych wyborów. W Palestynie z szeregów armii zdezerterowało ok. 2500 żołnierzy – Żydów z bronią w ręku, którzy stali się bojownikami o państwo Izrael. Po drodze dla młodzieży i dzieci tworzone szkoły, dla sierot organizowano sierocińce. W Gwatemali spotkałem się z rodziną, której członkowie byli uczestnikami tego długiego marszu.

14 tysięcy Polaków, w tym 8 tys. dzieci, udało się do Afryki Wschodniej, do Tanganiki. Zakładali tam polskie osiedla, uprawiali warzywa, zakładali szkoły, drużyny piłkarskie, teatr. Tam także istnieje cmentarz. Napis po polsku „Cmentarz polski” z trzema znakami religijnymi: krzyż katolicki, krzyż prawosławny i gwiazda Dawida. O uchodźcach w Tanganice opowiada książka *Gdzie słoń, a gdzie Polska*.

Kilka tysięcy (różne źródła podawały od 1000 do 5000) polskich dzieci sierot znalazły dom w Indiach, gdzie hinduski książę, nazwany Dobrym Maharadzą, stworzył dla nich specjalny obóz. Ów Maharadża, będąc w Szwajcarii w latach 20-tych XX wieku, poznał Ignacego Paderewskiego, który opowiadał mu o kulturze i historii Polski. Władca był zafascynowany naszym krajem, dlatego na wieść o sytuacji polskich dzieci ruszył z pomocą. Zainteresowani mogą znaleźć więcej szczegółów w książce *Wszystkie dzieci Maharadży*. Część dzieci z Indii została potem przewieziona do obozu w Pahiatua w Nowej Zelandii, gdzie przechowało się ponad siedemset trzydzieści osób.

ZSRR opuściło 77 tysięcy wojskowych i 43 tys. cywilów obywateli polskich: Polaków, Żydów, Ukraińców, Białorusinów. Zaopatrzenie wojska i cywilów pochodziło z dostaw amerykańskich i brytyjskich.

Po przejściu przez Palestynę Armia Andersa walczyła jako 2 Korpus Polski już na froncie włoskim. Znana jest powszechnie wśród Polaków bitwa o Monte Cassino w miesiącu maju, gdy kwitły czerwone maki. Wojska aliantów już od 17 stycznia 1944 roku próbowały zdobyć pozycje niemieckie, nie wiedząc jeszcze, że ta bitwa będzie zaliczana do najcięższych i najkrwawszych ze wszystkich walk zachodnich aliantów z niemieckim Wermachtem. Próby wojsk amerykańskich, francuskich, angielskich były kosztowne, bezskuteczne i tragiczne w liczbach zabitych i rannych. Próby wojsk hinduskich i nowozelandzkich podobnie (ocalało tylko ok. 30%). Dlatego 24 marca 1944 roku dowódca 8 armii generał Oliver Leese zaproponował dowódcy 2 Korpusu Polskiego generałowi Władysławowi Andersowi zdobywanie Monte Cassino. 7 kwietnia gen. Anders dokonał rozpoznania z pokładu samolotu. 8 kwietnia odbyła się odprawa. Niemieckie pozycje obronne składały się z dwóch pierścieni w formie cyfry 8. Raport napisany po bitwie mówił: „System takich pozycji można porównać do rzymskiego amfiteatru, w którym każdy uczestnik może obserwować przebieg przedstawienia i vice versa, każde stanowisko ogniowe rozmieszczone na krawędziach obwodu mogło wziąć udział w walce, niezależnie od pozycji na obwodzie”. Do pierwszego ataku generał Leese wysłał Polaków nocą, nie pozwalając wcześniej na rozpoznanie terenu. To przyniosło duże straty ze względu na zastawione pułapki i miny. Na ruinach zniszczonego klasztoru Monte Cassino to Polacy zawiesili swoją flagę. Po kilku godzinach gen. Anders polecił zawiesić także flagę angielską.

W okolicy Loreto żołnierze 2 Korpusu Polskiego wraz z wojskami alianckimi doszli i wyzwolili te tereny w pierwszych dniach lipca 1944 roku. Polakom posta-



wiono zadanie, by zdobyć pobliskie miasto portowe Ankonę, gdyż tam wojska niemieckie otrzymywały dostawy. 18 lipca Polacy weszli do miasta, witani przez mieszkańców. Zdobyli je, pozostawiając kolejny cmentarz. Pochowani w Loreto żołnierze zabrali z sobą do grobów tajemnicę przeżyć, cierpień, umierania.

Podczas pobytu żołnierzy polskich w Loreto sprowadzono z Rzymu do opieki nad rannymi Siostry Nazaretanki. Mieszkały

wtedy w domach prywatnych. Po wojnie wybudowały dom dla siostr i już pozostały tam na zawsze. To one przez długie lata opiekowały się cmentarzem żołnierzy polskich. Obecnie przy kryzysie powołań już tylko 3 siostry mieszkają w owym domu, który służy dla rodzin i małych grup z Polski za miejsce na nocleg.

Wydarzyło się w czasie wojny, że z powodu ostrzeliwania przez oddziały niemieckie stanął w ogniu dach bazyliki dokładnie

nad Świętym Domkiem. Mimo trwającego ostrzeliwania żołnierze polscy pośpieszyli do gaszenia ognia i – jak zeznawał potem świadek – nikt nie zginął, ani też nikt nie został ranny. Z wyrazem wdzięczności Bogu udali się do polskiej kaplicy znajdującej się tuż za Świętym Domkiem obok kaplicy niemieckiej. Do dziś na sklepieniu pozostaje niezamalowane miejsce, przez które wpadły zapalające pociski. Natomiast Włosi na witrażu polskiej kaplicy umieścili scenę z gaszenia pożaru: żołnierze z wiadrkami wchodzą po drabinie, a nad nimi ogień trawiący dach bazyliki. U dołu witrażu przedstawiono duży pojemnik, do którego inni donoszą wodę.

Z Ankony Polacy zostali skierowani w stronę Bolonii. W wyzwaniu Bolonii brał udział Batalion Strzelców Karpaccich. Amerykanie pojawili się 2 godziny po Polakach. Pozostał kolejny cmentarz. Po zajęciu Bolonii 2 Korpus Polski przeszedł na tyły brytyjskiej 8 Armii. Polaków wycofano z głównej linii frontu.

W „Biuletynie IPN” (10/2019) napisano o tym: „Sława i zasługi wojska nie wpłynęły na decyzje polityków. Zachodni alianci w Jalcie oddali Polskę Sowiecom (w zamian za iluzoryczne i nigdy niedotrzymane obietnice gwarancji demokratycznych rządów). Protestującemu Andersowi (wówczas już Naczelnemu Wodzowi Wojska Polskiego) brytyjski premier Winston Churchill powiedział wręcz, że może zabrać z frontu swoje dywizje, niepotrzebne już w kończącej się wojnie. Po kapitulacji Niemiec generał Anders pozostał na emigracji. W 1946 roku władze komunistyczne (rządzące Polską) pozbawiły go polskiego obywatelstwa. Zajmował się organizowaniem odpowiednich warunków życia dla polskich żołnierzy – emigrantów. W 1946 roku opublikował w Londynie książkę *Bez ostatniego rozkazu – wspomnienia z lat 1939-1946*. Angażował się w działalność polityczną na emigracji. Od 1949 roku był przewodniczącym Głównej Komisji Skarbu Narodowego. W 1954 został członkiem Rady Trzech. Zmarł 12 maja 1970 roku. Zgodnie z ostatnią wolą pochowano go we Włoszech na polskim cmentarzu wojennym pod Monte Cassino. Rok później Rada Ministrów PRL formalnie uchylili uchwałę z 1946 roku o odebraniu mu obywatelstwa polskiego”.

### Powstanie Warszawskie

Na cmentarzu w Loreto daty śmierci poległych wskazują głównie na lipiec i sierpień. W tym samym czasie w Warszawie 1 sierpnia wybuchło powstanie, godzina W – 17.00. Wcześniej pojawiały się ulotki zrzucane z samolotów Armii Radzieckiej, nawołujące mieszkańców do „powstania przeciwko Niemcom, bo żołnierze Armii Radzieckiej już są blisko”. Nikt nie przy-



puszczał, że powstanie zamieni się w agonię miasta. W proroczej wizji siostra Faustyna już wcześniej mówiła o karze za grzechy. W pobliskiej wsi Siekierki objawiała się Matka Boża, zachęcając do modlitwy i pokuty, lecz Warszawiacy już żyli inną nadzieją. Warszawa umarła w 1944 roku. Po drugiej stronie Wisły czekały do stycznia wojska radzieckie. Członkowie NKWD dokonywali czystek, zabijali Akowców, pozamieniali nazwiska na polsko brzmiące, uczyli się języka polskiego, przejęli władzę, zaprowadzali komunizm.

### Naród odbudowywał swoją stolicę

Na kupowanych produktach była napisana kwota FOS – Fundusz Odbudowy Stolicy. Jednakże miasto zasiedlali ci, którzy przyjechali na radzieckich czołgach. Miasto było dla „swoich”. Zwykli Polacy nie mogli w Warszawie zameldować się i pracować. Mogli pracować jako dojeżdżający podwykonawcy. 28 czerwca 1945 roku powstał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej kontrolowany przez Moskwę. Już następnego dnia uznała go Francja, 5

lipca uczyniły to USA i Wielka Brytania. Rząd emigracyjny RP z premierem Tomaszem Arciszewskim stracił rację bytu. Anglicy tolerowali polskie władze w Londynie, lecz się z nimi nie liczyli.

Witold Urbanowicz, legendarny dowódca dywizjonu 303, w swoich wspomnieniach snuł takie refleksje: „Bilem się w powietrzu nad Anglią wraz z wieloma moimi kolegami i przyjaciółmi. Było nas wówczas tylko 138, zginęło w bitwie 36, zestrzeliliśmy na pewno 203 samoloty niemieckie, 35 prawdopodobnie. W wielu okresach Bitwy o Anglię mieliśmy najlepsze konto w RAF. Byliśmy lojalnymi, nieoszczędzającymi się i cenionymi sojusznikami. Obowiązek spełniliśmy uczciwie. Spotkałem w Anglii wielu życzliwych ludzi, towarzyszy broni. Jednakże nauczyłem się także wielu przykrych spraw. W tamtym czasie biliśmy się my, polscy lotnicy, nie tylko o drogę do wolności swojego kraju i nie tylko o powrót dla siebie. Biliśmy się także o wolność Anglii i wiele innych rzeczy, nie zawsze zgodnych z naszym partykularnym polskim interesem. Jak słyszałem ze

źródeł krajowych, po zakończeniu wojny nasz brytyjski sojusznik skrupulatnie zaczął zapłacić sobie złotem z polskiego skarbu państwa należność za każdy samolot, na którym lataliśmy nad Anglią. Za każdy samolot, w którym ginęli moi przyjaciele i koledzy – w końcu nie tylko za swój kraj. Wiele rzeczy zrozumiałem, gdy tuż po wojnie zabrakło dla Polaków miejsca nawet w tak marginesowej, w końcu symbolicznego wydarzeniu, jak aliancka defilada zwycięstwa. Obserwowałem ją stojąc na chodniku, jako cywil. Stara historia o murzynie, który zrobił swoje i może już odejść. Głupstwo, nie chciałbym jednak, aby kiedykolwiek mój kraj był takim murzynem”. Było to nawiązanie do faktu, że Anglicy do uczestnictwa w Defiladzie Zwycięstwa zaprosili wojska z wielu krajów, lecz nie zaprosili Polaków.

### Po zakończeniu wojny żołnierze otrzymali 4 możliwości:

- 1) Wyjazd w dowolnym terminie do Polski (chętym gwarantowano darmową podróż, dwumiesięczny żołd i odprawę – razem 100 funtów).
- 2) Emigracja do innych krajów z tymi samymi warunkami.
- 3) Zaciągnięcie się do Armii Brytyjskiej według obowiązujących kryteriów.
- 4) Podjęcie pracy zawodowej zgodnie z brytyjskim prawem.

Po wojnie do marca 1946 roku wróciło do kraju z Armii Andersa 68 tysięcy osób. Wielu ożeniło się z Włoszkami i tam pozostało. Duża część osiedliła się w Wielkiej Brytanii, Belgii, USA, Ameryce Południowej (zwłaszcza Argentynie), Australii i Kanadzie.

Do września 1949 roku do Polski Ludowej wyjechało z Armii Andersa ok. 120 tys. żołnierzy, w tym 30 generałów bądź dowódców wielkich jednostek i szefów służb (dane z „Biuletynu IPN” 5/2018).

### „Gdzie są twoje groby o Polsko? A gdzie ich nie ma!”, bo „wolność krzyżami się mierzy”.

**br. Stanisław Miciuk OFM Cap.**  
*Zdjęcia z archiwum autora tekstu.*

Na zdjęciach Msza święta, która została odprawiona na cmentarzu w 80-tą rocznicę wyzwolenia Loreto, dnia 17 lipca 2024 roku.

Przewodniczy biskup połowy WP ks. Wiesław Lechowicz. Uczestniczą przedstawiciele innych wyznań, orkiestra WP z Polski, politycy z Polski, przedstawiciele Ambasady RP i Konsulatu w Rzymie oraz reprezentanci świata politycznego Włoch. Wśród kapłanów również autor niniejszego artykułu.



NIEDZIELA PALMOWA. PIELGRZYMI PRZED LUBELSKĄ ARCHIKATEDRĄ

# XII Pielgrzymka Wielkopostna

**Pielgrzymka Wielkopostna w Roku Świętym 2025 odbywała się w dniach od 5 marca do 13 kwietnia.**

W Środę Popielcową zachęcałam szczególnie tych, którzy jeszcze nigdy nie pielgrzymowali, aby spróbowali, choćby przez kilka dni. Do stałych bywalców dołączyli nowi pielgrzymi i ku ich zdziwieniu czas pielgrzymki upłynął im bardzo szybko. Wartości wyniesione z pielgrzymowania i piękna pogoda sprawiły, że kiedy nadeszła Niedziela Palmowa, rozstawaliśmy się z zalem.

Po XII Pielgrzymce Wielkopostnej wszyscy jesteśmy zdania, że zawiązała się między nami piękna wspólnota. Rozstając się życzyliśmy sobie spotkania na grudniowej Pielgrzymce Adwentowej do lubelskich sanktuariów Maryjnych i w przyszłym roku na kolejnej Wielkopostnej.

Przyglądając się zdjęciu, zauważyłam, że nie wszyscy się na nim znaleźli. Część pielgrzymów była nieobecna tego dnia w katedrze, ale byli również tacy, którzy nie chcieli stanąć do fotografii. To nie jest najważniejsze, ważne że uczestniczyli w pielgrzymce.

Rok 2025 jest też dla nas ważny z powodu szczególnej kanonizacji. Drugim kościołem stacyjnym naszej pielgrzymki jest parafia pw. bł. Piotra Jerzego Frassatiego. Na ten rok zaplanowana jest jego kanonizacja. Taką sytuacją nie zdarza się często, gdy ist-

niejąca już parafia obchodzi uroczystość kanonizacji swojego patrona.

Piotr Jerzy Frassati był wyjątkową postacią, to wspaniały młody człowiek. Urodził się 6 kwietnia 1901 r. Pochodził z bardzo bogatej rodziny, matka – katoliczka, była malarką, ojciec – agnostyk, założycielem i redaktorem naczelnym ukazującego się do dziś włoskiego dziennika „La Stampa”, senatorem i ambasadorem w Berlinie.

Od wczesnego dzieciństwa Piotr Jerzy ujawniał dwie cechy: stale rosnącą pobożność oraz wrażliwość na ludzką biedę.



Człowiekowi zamożnemu trudno jest zrozumieć ubóstwo, a jeszcze bardziej przybliżyć się do niego. Piotra Jerzego uszczęśliwiała pomoc ludziom najbiedniejszym, chorym, samotnym. Działal w różnych organizacjach o charakterze religijnym i społecznym. Kochał góry, a wspinaczki były jego ulubionym sportem. Interesował się sztuką, muzyką i literaturą. Był częstym gościem w operze i teatrze. Studiował na politechnice w Turynie.

W życiu Piotra Jerzego wiara i wydarzenia codzienne stapiały się w jedną całość, pokazując tym samym jego pełne miłości przyłgnięcie do Ewangelii.

To jego piękne życie zostało nagle przerwane. Choroba Heinego-Medina, którą zaraził się odwiedzając chorych, zakończyła jego życie 4 lipca 1925 roku.

Beatyfikacja Piotra Jerzego Frassatiego odbyła się 20 maja 1990 roku. Jan Paweł II tak mówił wówczas o błogosławionym: „Popatrzcie, tak wyglądał Człowiek Ośmiu Błogosławieństw, który nosił w sobie na co dzień tę radość Ewangelii, Dobrej Nowiny, radość zbawienia ofiarowanego nam przez Chrystusa”.

Ulubionym miejscem modlitwy Piotra Jerzego było sanktuarium Maryjne położone we włoskim Piemencie niedaleko Turynu i rodzinnej miejscowości Frassatich, Pollone. Sanktuarium Matki Bożej Królowej Gór leży na wysokości 1180 m.n.p. w Oropie.



KAPLICZKA CZARNEJ MADONNY Z OROPY

## MODLITWA DO MATKI BOŻEJ Z OROPY

Matko Boża i nasza Matko Maryjo, która wybrałaś Oropę, aby umieścić tam Twój wspaniały wizerunek, narzędzie Bożego Miłosierdzia dla wielu, którzy Cię wzywają: otaczaj swoją matczyną opieką nas, cały lud chrześcijański i każdego człowieka.

Wspieraj świadectwo naszej wiary, abyśmy Twoim wstawiennictwem wsparci przyczyniali się do rozszerzenia Królestwa Bożego w Kościele, w rodzinach i świecie.

Wspieraj nas w służbie Bożej, prowadź grzeszników do pokuty, wyjednaj pocieszenie strapionym i zdrowie chorym.

Niech Twoja macierzyńska dobroć wspiera naszą modlitwę za tych, którzy poprzedzili nas w drodze ku wieczności. Pomóż nam, Matko, godnie Cię wielbić i błogosławić, wyproś Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla nas, naszych bliskich, parafii i całego świata. O umiłowana przez naszego Patrona, bł. Piotra Jerzego Frassatiego, potężna i miłosierna Królowo ze świętej góry Oropa! Módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.

3x Zdrowaś Maryjo...

KOŚCIÓŁ PW. BŁ. PIOTRA JERZEGO  
FRASSATIEGO W LUBLINIE

Czarna Madonna z Oropy to słynąca łaskami figura wyrzeźbiona z drewna cedrowego. Jej kopia znajduje się w kapliczce obok kościoła pw. bł. Piotra Jerzego Frassatiego przy ul. Skierki 12 w Lublinie.

Pamiętką z naszej tegorocznej Pielgrzymki Wielkopostnej jest obrazek Piotra Jerzego wspinającego się na skałę z jego zawołaniem „Verso l'alto” – „Ku górze”. Często je powtarzał, zachęcając innych, by z ufno-

ścią podążali drogą „ku górze”. Na obrazku znajduje się również modlitwa za jego wstawiennictwem.

**Zapraszamy 3 sierpnia 2025 roku do parafii pw. bł. Piotra Jerzego Frassatiego na uroczystość kanonizacyjną naszego Patrona.**

Opr. Anna Pasek  
Zdjęcia: Michał Pasek



## XII PIELGRZYMKA WIELKOPOSTNA

do kościołów stacyjnych Lublina  
5.03 - 13.04.2025

Boże, nasz Ojczy, daj nam odwagę wzbici się wyżej, odejść od pokus przeciętności i banału. Spraw byśmy, jak bł. Piotr Jerzy, umieli otworzyć się na rzeczy wielkie i przyjąć z radością, Panie, Twoje zaproszenie do świętości. Nie pozwól, byśmy przez fałszywą skromność uważali, że nie jesteśmy do niej powołani, lub że jest ona ponad nasze siły.

Przez wstawiennictwo bł. Piotra Jerzego obdarz nas łaską podążania z ufnością drogą „ku górze”. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

PAMIĄTKOWY OBRAZEK PIELGRZYMÓW

## Pro memoria

# śp. Rozalia Marianna Drozd

1934–2025

**W naszej wspólnocie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich (FZŚ) pożegnaliśmy w ostatnich dniach Siostrę Różę. Tak zwracaliśmy się do Rozalii Marianny Drozd (23 III 1934 – 02 V 2025).**

Urodziła się i wychowała w Ostrowie Lubelskim (parafia pw. Matki Bożej Częstochowskiej). W Lublinie ukończyła liceum administracyjno-handlowe im. Vetterów. Pracowała zawodowo w księgowości. W pracy poznała swego przyszłego męża. Pobrali się w 1954 roku. Wychowali dwie córki. Formację w FZŚ rozpoczęła w lutym 1997 roku – postulat, a nowicjat od 5 czerwca 1997 roku. Pierwszą profesję złożyła 25 czerwca 1998 roku, a profesję wieczystą 24 czerwca 2001 roku. Przełożoną była wówczas s. Maria Wolska. Odeszła do domu Boga Ojca w niebie 2 maja 2025 roku w pierwszy piątek miesiąca.

Chciałbym podzielić się z Wami fragmentami rozmowy, którą przeprowadziłem z s. Różą w niedzielne popołudnie **23 października 2016 roku**. Przyznam, że gdy kilka dni temu (w przeddzień pogrzebu Siostry, który odbył się 8 maja br. na Lipowej) odsłuchałem to nagranie, poza autentycznym wzruszeniem, od razu przyszła mi myśl, że warto upowszechnić w naszej parafii najważniejsze wątki tego spotkania. Jestem bowiem przekonany, że – kto, jak kto – ale Siostra Róża to taka nasza „święta z sąsiedztwa”. Przekonajcie się sami...

## HERBATA Z SIOSTRĄ RÓŻĄ

**ADAM ZADROGA: Co Siostra w ogóle myśli o takim pomysle, żeby takie opracowanie powstało ze świadectwami naszych sióstr i braci z Franciszkańskiego Zakonu Świeckich [FZŚ]?**

**SIOSTRA RÓŻA:** Myślę, że to dobry pomysł.

**To się cieszę, bo to ma być taka zachęta, żeby inni też zobaczyli to, że na tej drodze Pan Bóg działa. To nie chodzi o wychwalanie siebie, tylko o pokazanie tego, że w moim życiu Pan Bóg naprawdę działa. [...] Zaczniemy więc od początku. Jak to było z Siostry powołaniem? Dawno Siostra pomyślała o wstąpieniu do FZŚ?**

Jak skończyłam pracę, bo pracowałam w księgowości. I moja praca to była od godziny siódmej do piętnastej, czasem szesnastej. Ale jak był okres sprawozdania, to się siedziało do godziny siódmej i ósmej wieczorem. Różnie to było. A ponieważ miałam męża bardzo wyrozumiałego, on rozumiał to, że ja muszę pracować... I teściową miałam bardzo wyrozumiałą, bo mieszkaliśmy z teściową i z mężem. Nikt mi w pracy nie wierzył, że ja mam wspaniałą teściową. Myśmy się tak rozumiały. Na początku, jak coś tam zrobiłam nie tak, to bała się powiedzieć. A ja mówię, ja bardzo proszę, żeby mama powiedziała mi, co ja robię źle, żeby wiedziała, żeby tego unikać. A ja myślałam, że ty się obrazisz – odpowiedziała teściowa. Ja mówię, nie. Także ja naprawdę, jeśli ktoś mi powie szczerze, że coś źle robię, to



SIOSTRA RÓŻA – W CENTRUM

jestem mu wdzięczna. Bo wiem, że tak mi ktoś z serca powiedział, prawda? Nieobłudnie.

## A więc wstąpiła Siostra do naszej wspólnoty po przejściu na emeryturę, tak?

Tak, jak poszłam na emeryturę. Była taka możliwość, że w wieku 55 lat mogłam pójść na emeryturę. I wtedy, kiedy już miałam czas, zaczęłam chodzić tutaj na Mszę świętą o 8:00 rano do kościoła. I tam był odmawiany różaniec. No i ja chętnie skorzystałam z tego. A ponieważ do wspólnoty FZŚ należała siostra **Maria Skoczylas** (a myśmy się znały), to ona mi zaproponowała – a może chciałabyś wstąpić do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich? Ja mówię, że nie wiem, czy w ogóle nadaję się do tej wspólnoty... I **Maria [Wolska]** była taka życzliwa. [...] A niektóre siostry mówiły: „o to ta nowa, nowa”. Ale ja się czułam bardzo dobrze właśnie dzięki przychylności tych dwóch sióstr. I jednej, i drugiej Marii. No i tak się od tego zaczęło. I siostra **Janina Czerniej** miała z nami formację wstępną, była mistrzynią.

## Już nieżyjąca?

Już nieżyjąca, tak. Prowadziła formację. I to było tak, że był postulat, rok. Nowicjat był trzy lata. No i profesja. To chyba w dwutysięcznym. Zaraz wezmę tę książeczkę...

## Dobrze.

Właśnie dzisiaj z sąsiadką rozmawiałam. Ta pamięć była, że jak się jakieś zarządzenie szukało, to wiedziałam, gdzie co jest. A w tej chwili to mi wszystko umyka... Ja już przeżywam to [...]. Rozpoczęłam w lutym 1997 roku. Przełożoną była Wolska Maria. Od 5 czerwca 1997 miałam okres formacji w nowicjacie. A profesja pierwsza. Oj może teraz brat przeczyta, bo ja się denerwuję...

### **Dobrze. Pierwsza profesja 25 czerwca 1998 roku. Później były odnowienia.**

Zapalić światło?

### **Nie, nie. I później świadectwo profesji wieczystej. Siostra ma drugie imię, Marianna, tak?**

Tak, trzy były: Wolska, Skoczylas i Drozdowa. Trzy miałyśmy „Marianna” na drugie imię. To znaczy Skoczylas miała na drugie Marianna.

### **A wieczysta profesja 24 czerwca, czyli w św. Jana Chrzciciela w 2001 roku. To już 15 lat minęło! Asystentem był ojciec Andrzej Baran.**

Wspaniały kapłan.

### **Ale wcześniej w ogóle w życiu, pracując, mając rodzinę itd. jakieś takie głębsze przeżywanie wiary było? Jak to wyglądało?**

W każdą niedzielę to rodzina w kościele była. Święta, uroczystości. A tak na co dzień to nie było mowy, no bo jak? Siódma godzina – trzeba było zaczynać pracę i pracowało się długo. Ale zawsze ja byłam wierząca. Urodzona jestem w parafii pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej w Ostrowie Lubelskim. To jest Matka Boża Cudowna. Ona się tam ukazała na drzewie i wybudowany został kościół. I jak przyszedłam tutaj do Lublina, to wydawało mi się, że nie ma piękniejszego kościoła, jak nasz właśnie w Ostrowie Lubelskim. Miałam wspaniałych kapłanów, którzy w czasie szkoły podstawowej mieli z nami religię. Organi-

zował proboszcz jasełka. Także takie to życie było. Była krucjata młodzieżowa. Spotykaliśmy się na plebanii. Bogate życie [parafialne] było dzięki właśnie temu proboszczowi. To był ojciec Józef Grącki [?]. A później jak tutaj przyszedłam...

### **Do Lublina, tak? Siostra przeprowadziła się za mężem?**

Nie, nie, nie. Przyszedłam, skończyłam szkołę liceum administracyjno-handlowe imienia Vetterów na Bernardyńskiej. I tak się złożyło, że dostałam pracę w księgowości. I nie zmieniałam już tego. To już był komunizm. I było ZHP, Związek Młodzieży Polskiej (ZMP). No i w czasie pracy, to przecież tak mnie usilnie namawiali do tych organizacji. Ale ja wiedziałam, co to jest. Nawet kiedyś mnie siłą wciągnęli na swoje zebranie. Ktoś siadł przy drzwiach, żebym nie wyszła. Ale ja uważam, że jeśli weszłam, to trzeba posiedzieć do końca. Jako człowiek kulturalny, trzeba... A i miałam taki cały plik deklaracji. Ciągłe mi przynosili deklaracje do wypełnienia [do ZMP]. A ja wkładałam to do szuflady. I jaka złośliwość ze strony młodych ludzi. Kiedyś przyszedłam, wyciągam szufladę. Coś owinięte w papier toaletowy. I tak wyglądało jak sznurek... Pociągnęłam, a to była mysz! Krzyku narobiłam, stanęłam na krzesło. Przecież to była nieżywa, ale ja się panicznie boję myszy. Ale w każdym razie nikt mnie od Kościoła nie odciągnął. I mam wrażenie, że mnie nie odciągnął już. Zawsze ta Matka Boża jakoś tak czuwała, prowadziła.

### **Różaniec siostra pewnie odmawiała, tak?**

W młodości to tak się bardzo nie odmawiało. Był październik, to chodziłam na różaniec. No i majówki, różaniec i wszystko. Ta wiara była w Boga.

### **A teraz Siostra jest już od 15 lat we wspólnocie FZŚ. To jeszcze może o tym porozmawiamy chwilę o tej wspólnocie. Ja co prawda jestem krótko, bo dopiero 2 lata minęły, ale widzę, że Siostra jest bardzo dobrze odbierana przez innych, taka „iskierka” w tej naszej wspólnocie, taki pokój Siostra wnosi...**

Teraz to już mało słyszę, rozumiem. Kiedyś zabierałam głos i dzieliłam się słowem. Tak jakoś przy ojcu Michale Gawrońskim. Teraz tak jakby pustka. Po prostu nie umiem wypowiedzieć tego, co czuję, no, tak to jest.

### **Ale z czego to wynika? Może inni jakoś tak bardziej dominują i Siostra nie chce?**

Nie, nie, nie. Nie dlatego, po prostu, z wiekiem już to wszystko, te komórki obumierają i człowiek jest taki, jaki jest.

### **Już nie ma też takiej potrzeby?**

Potrzeba jest, tylko po prostu nie umiem się wypowiedzieć... A pierwsze w ogóle, jak należałam do grupy Marcina [Steca] i tutaj u nas mieliśmy spotkanie, to on mi zlecił *wprowadzenie* przygotować i powiedzieć. Ja mówię, bracie, ja nigdy tego nie robiłam. Jak ja to zrobić? A wreszcie myślę sobie tak, poproszę Ducha Świętego. I naprawdę to działa. Trzeba poprosić Ducha Świętego i On pomaga.

### **Nie liczyć na własne siły, mądrości.**

O nie, jak na własne siły, to już w ogóle nic z tego nie wyjdzie. Przekonałam się o tym, jak teraz miałam napisać też [wspomnienie] o śp. Marii [Wolskiej].

### **No właśnie, dziękuję za to.**

No to, co wiedziałam, to napisałam. Ale też kilka razy zabierałam się do tego, poprawiałam, ale wreszcie mówię: Duchu Święty, proszę, no pomóż mi! To, co potrafiłam, napisałam. Ale zawsze się zwracam do Ducha Świętego. Ale tak, żeby publicznie coś powiedzieć, gdy już w tej chwili nie mam odwagi. [...]



SIOSTRA RÓŻA NA SPOTKANIACH WSPÓLNOTY FZŚ

A w ogóle przed przystąpieniem do złożenia profesji wieczystej, to miałam takie obawy. Ja taka prostaczka, są ludzie dużo mądrzejsi, wypowiadali się tego, a ja tak niewiele. I tak stanęłam, był obraz w kościele Ojca Świętego Jana Pawła II. Tak stanęłam przed nim, Ojciec Święty, no pomóż mi. A tam był napis: „Nie bójcie się, odwagi, Ja jestem!”. I te słowa dały mi to, że złożyłam profesję wieczystą.

Ale w ogóle to jeszcze, ja mam takie przeżycie... Właśnie przy Ojcu Świętym, jak czekałam na ucałowanie relikwii, to tak, Ojciec Święty, no pomóż mi dojść do świętości. I oczami duszy zobaczyłam Jezusa Ukrzyżowanego! Dał mi odpowiedź, że to Jezus nas zbawił, że to On jest Zbawicielem. Nie mogłam sobie długo dać rady z tym, ale wiem, że... (*wzruszenie*).

### Tutaj przed ucałowaniem relikwii, tak?

Tutaj, w naszym kościele, był obraz Ojca Świętego i czekałam przy stopniach ołtarza do ucałowania relikwii. I tak prosiłam Ojca Świętego, a On mi pokazał.

### Niesamowite.

A jeszcze pokażę, jaki to był Chrystus. [...] To był dokładnie taki Pan Jezus [*wizerunek z Calunu Turyńskiego*]. W miejsce tego obrazu Ojca Świętego okazał się taki. Nie umiem [...], ja nikomu tego nie mówiłam, ja tylko do brata mówię, bo to jest moje przeżycie i nie chcę się tym chwalić.

### Ale dał odpowiedź, że przez krzyż do zbawienia, do świętości. Tak?

Tak, tak, no ja tak to odczytałam. [...] No w ogóle to jak mam jakieś problemy, nie mogę sobie z czymś poradzić, nieraz takie błahe sprawy, i zawsze mówię: Boże, dopomóż mi. I naprawdę przychodzi pomoc. [...] Ja wierzę w ogóle w istnienie Boga, Jezusa, Maryi, no w ogóle. [...] Kiedyś modliłam się tutaj, jak jest ta figura Matki Bożej, to jest teraz oszklona, to Matka Boża Niepokalana. I w pewnym momencie ja widzę, że twarz pulsuje tak jakby ożyła. Także Matka Boża też daje wskazówkę, żeby wierzyć, żeby nie ustawać. I w modlitwie nie zaniedbywać modlitwy, prosić na różańcu. Ja cenię sobie tę modlitwę. Jak była Maria [Wolska], to my razem odmawialiśmy. A teraz właściwie to już praktycznie ja zostałam...

### Ale siostra prowadzi po prostu, tak?

Ja prowadzę, tak, prowadzę różańce.

### To była inicjatywa właśnie siostry Marii?

To była Maria i ojciec Henryk Cieniuch. Najpierw sami franciszkanie tylko odmawiali, a później inne wspólnoty. Ale z tymi wspólnotami to jest różnie... Ale ja uważam, że to jest wielka łaska, że można właśnie tam w tej kaplicy. Najpierw był w kościele odmawiany, a teraz w Kaplicy Matki Bożej Fatimskiej. Uważam, że to jest wielka łaska...

### No tak sobie właśnie myślę, jak słucham historii powołania Siostry do naszej wspólnoty, że ten moment przejścia na emeryturę, później często samotności, przeżywanie tego, to musi być trudne... a bycie w tej wspólnocie daje pewnie bardzo dużo? To też wielka łaska?

Bracie, ja uważam, że to jest łaska Boga, że mnie do tej wspólnoty powołał, bo to jest powołanie. Ja tak uważam, że Bóg mnie powołał, że nie jestem sama, że Bóg mnie zaprowadził do tej wspólnoty. I to jest wielka łaska dla mnie, prawda?

### No tak, przede wszystkim łaska. I że się pewnie inaczej wtedy przeżywa życie w codzienności.

Ja dziękuję Panu Bogu, że należę do tej wspólnoty, to właśnie dlatego chodzę. Bo gdybym [nie chodziła], nie wiem co by było, prawda? Nie wiem, jakby się moje życie potoczyło. Ale Pan Bóg wiedział, jak pokierować moje życie.

### No właśnie, na każdego ma sposób i receptę jakąś. No to pięknie.

A w ogóle to wcześniej, jak już nie pracowałam i była pielgrzymka na spotkanie z Ojcem Świętym, to nasz urząd, mój były zakład pracy, organizował wyjazd i zadzwonili do mnie. No oczywiście skorzystałam, to był 1995 rok. Byliśmy w Asyżu. Tak że miałam szczęście. I widocznie ten Franciszek też tak trochę mną pokierował.

### No właśnie. Gdzieś to ziarenko zostało zasiane.

Ziarenko zostało zasiane, właśnie byliśmy przy grobie świętego Franciszka, w kościele świętej Klary. [...] Zrobić jeszcze herbatę?

**SIOSTRA RÓŻA W OTOCZENIU WSPÓLNOTY FZŚ  
(SIEDZI DRUGA Z PRAWEJ)**



### Nie, nie, nie, dziękuję.

A w ogóle miałam takie doświadczenie w czasie wojny. Jak były walki, to partyzanci walczyli z Niemcami na obrzeżach Ostrowa. A mieliśmy schrony. Ludzie w ogóle mieli schrony w czasie wojny. W ogródku był taki schron. I wszyscy weszli do schronu. A ja wchodziłam ostatnia.

Nie wiem, dlaczego – marudziłam. Ostatnia wchodziłam. I jakaś zablakana kula. Dosłownie świsnęła mi koło ucha. Koło ucha... I co, nie była to Opatrzność Boża? Tak że ja naprawdę tej Opatrzności Bożej dużo zawdzięczam.

Jeszcze jedno takie doświadczenie. Kiedy jeszcze pracowałam, to wsiadałyśmy w piątek do pociągu i jeździliśmy do Warszawy, do Częstochowy. Rano wysiadałyśmy z pociągu, szłyśmy do kaplicy na odsłonięcie obrazu. I tak z lewej strony, gdzieś ten ołtarz Pieta (to była wiosna), leżał pielgrzym na stopniach tego ołtarza. Obrany był w taki lniany płaszcz. Na ołtarzu leżały winogrona w torbie. A to była przecież jeszcze komuna! To takich winogron nie było. I jak było przeistoczenie, to sięgnął ręką. Twarzy nie widziałyśmy, bo koleżanka to widziała i ja. Sięgnął właśnie do tych winogron. Skończyła się Msza święta, a myśmy były blisko. I nagle nie wiadomo, co się stało z tym pielgrzymem. Czy to nie był Pan Jezus? [...] Tak On nam daje różne znaki i żebyśmy wierzyli w Jego miłość, w Jego istnienie, że On jest, że On żyje. A jak my Jemu odpłacamy? Za tę Jego miłość, za dobroć? Naszymi grzechami ranimy Go! Też w drugim człowieku właśnie. [...] To było już dawno. Ale ja nie mogę zapomnieć tego, co żeśmy widziały. Twarzy nie było widać, bo leżał. I po Mszy świętej, po błogosławieństwie, zniknął.

**To tak jak siostra Faustyna Kowalska opisuje, jak też przyszedł do furty, gdy pełniła dyżur, jakiś młodzieniec, taki żebrak, żeby prosić o zupę itd. To opisuje w *Dzienniczku*. I później się okazało, że to sam Pan Jezus! Także to właśnie są te znaki, żeby też w drugim człowieku dostrzegać samego Pana Jezusa. A nie jeszcze Go ranić i poniżać.**

Ale jesteśmy grzeszni, ułomni. A nawet ten najmniejszy grzech to Go rani przecież, prawda? [...] Także ja takie mam różne zastrawienia, jaka ja jestem franciszkanka. Takie moje byle jakie życie... Przepraszam, że taka jestem.

**Nie ma za co przepraszać. Naprawdę nie ma za co. Każdy z nas jest jakimś darem. Dla siebie nawzajem jesteśmy. Ja się cieszę też, że Siostra się zgodziła porozmawiać. Ja to sobie kiedyś trochę opracuję...**

Ja jestem taka niewykształcona. A tu jest dużo osób wykształconych.

**To nic nie znaczy. Naprawdę.**

Kiedyś takie pytanie było na spotkaniu wspólnoty. Każdy się wypowiadał, jak się czuje. [Niektórzy odpowiadali], że jak Franciszek. A ja mówię, że ja to się czuję, **jak Idzi** [współbrat św. Franciszka]. Ale i taki też był potrzebny...

Siostrę Różę poznałam w roku 2003 we wspólnocie Franciszkańskiego Zakonu Świeckich na lubelskiej Poczekajce. Nie zapomnę przepysznych kanapeczek z pastą rybna, które s. Róża przygotowywała na wspólną agapę.

Była bardzo otwarta, zawsze uśmiechnięta, ciekawa mojej historii życia i nawrócenia. Zараżała swoim optymizmem, zawsze po rozmowie z nią byłam duchowo wzmocniona. Wiedziała, że modli się za mnie i w moich intencjach, zwłaszcza w bardzo trudnym okresie mojego życia.

Widziałam też jej zmaganie z chorobami i cierpieniem, ale nigdy się nie skarżyła, bardzo pogodna, zawsze wdzięczna Bogu. Codziennie była obecna na Mszy Świętej, nawet kiedy miała poważne problemy zdrowotne i chodzenie sprawiało jej ból.

Jestem przekonana, że już tu na ziemi miałam łaskę bycia przy Świętej, i wiem, że będzie wstawiać się za mną w niebie.

s. Anna Baraniecka

**No właśnie, każdy z nas jest potrzebny. Franciszek także zbudował wspólnotę z braci bardzo różnych. Bo przychodzili do franciszkańskiego Zakonu bardzo różni. Nawet bardzo wykształceni profesorowie byli. Tak jak mówi się na przykład o świętym Bonawenturze: Doktor Kościoła, Drugi założyciel Zakonu. Bo tak było, że on za chwilę po Franciszku, gdy umarł, to praktycznie przejął wszystko. I też był potrzebny na ten moment. A Pan Bóg wiadomo, że też się posługuje i prostaczkiem, i tym wykształconym. Jeśli jest pokorny! Bo w pychę może wpaść zarówno ten prosty, jak i ten wykształcony. Każdy może być bardzo pyszny. Pan Bóg w pewnym momencie pokazał mi, że wykształcenie, doktorat - że to nic nie znaczy. Nie wystarczy. Musisz uczyć się też pokory. I prostej wiary. Prostej zaufania. Mimo wykształcenia. Bo tak to można łatwo zbłądzić. Jak się liczy na swoje tylko siły, a nie na Jego łaskę. To jest prosta droga do pogubienia się. Najważniejsze, aby Bóg nas prowadził.**

**Dokładnie. Dlatego trzeba być otwartym na Jego działanie. (Ponieważ za dużo nie zjadłem, siostra Róża zachęca...)** Ale ja bardzo proszę. Ja bardzo proszę. Zrobię jeszcze herbatę? Z samego serca proszę...

**Z siostrą Różą rozmawiał  
Adam Zadroga**

Od Redakcji: Adam Zadroga pełni obecnie funkcję przełożonego wspólnoty FZŚ. Profesję wieczystą złożył 4 października 2017 roku w uroczystość św. Franciszka z Asyżu. Jest żonaty, ma dwoje dzieci. Pracuje na KUL-u jako nauczyciel akademicki.



Osoby zainteresowane wspólnotą Franciszkańskiego Zakonu Świeckich na Poczekajce zapraszamy do kontaktu osobistego w czasie naszych sobotnich spotkań w salce przy wejściu do amfiteatru o godzinie 17:00.

Szczegółowy harmonogram znajduje się w gablocie ogłoszeń przy wejściu do kościoła od strony zakrystii.

Można również napisać e-mail do przełożonego wspólnoty – br. Adama: [adamzadroga@wp.pl](mailto:adamzadroga@wp.pl)

Jesteśmy też na Facebooku: [www.facebook.com/fzspoczekajka](http://www.facebook.com/fzspoczekajka)



## UMOCNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM

**26 kwietnia br. po rocznym przygotowaniu 51 młodych ludzi z naszej parafii otrzymało sakrament bierzmowania z rąk ks. bpa Artura Mizińskiego.**

Kiedy planowano datę uroczystości nikt nie przypuszczał, że będzie to dzień z tak bardzo różnych powodów wyjątkowy. Oczywiście, oktawa Wielkanocy już czyni czas szczególnym, dodatkowo była to wigilia Niedzieli Miłosierdzia Bożego, która nie tylko kieruje wzrok na Jezusa Miłosiernego, ale i przywołuje śmierć św. Jana Pawła II, który w wigilię Miłosierdzia Bożego 2005 roku odszedł do domu Ojca. W tym czasie także Pan Bóg powołał do siebie kolejnego papieża. Pogrzeb Franciszka odbył się właśnie w dzień bierzmowania młodych z Poczekajki.

– Te wszystkie wydarzenia splatają się. Zarówno Jan Paweł II, jak i Franciszek bardzo kochali młodych i zachęcali ich do odwagi wiary, do tego, by wstać z kanapy i iść za Jezusem. Duch Święty, którego otrzymaliście, będzie was prowadził po

drogach życia. Od was zależy, czy ten dar wykorzystacie. Macie wielkie możliwości – mówił do młodych bp Miziński.

Wskazywał także na miłosierdzie Boże, które zawsze czeka na człowieka w sakramencie pokuty i pojednania. – Pan Bóg nie zamyka drogi grzesznikom. Czeką na każdego z nas. Jeśli zdarzy się upadek, pamiętajcie, że zawsze można powrócić w ramiona Boga Ojca. Spoglądajcie na Jezusa Miłosiernego i nie bójcie się wzywać Jego miłosierdzia i pomocy – zachęcał bp Artur.

Roczne przygotowanie było czasem przglądania się swojej wierze i nauki, jak można w codzienności być blisko Jezusa. – Kiedy rok temu ci młodzi zaczęli swoje przygotowania, byli trochę przestraszeni, jak to będzie. Zostali podzieleni na małe grupy, każda z nich miała swojego młodego animatora, który dzielił się doświadczeniem wiary. Co miesiąc uczestniczyli też w adoracji Najświętszego Sakramentu, spowiedzi świętej. Widziałem, jak początkowo z jakąś niepewnością przychodzili na adorację, ale z czasem stało się to dla nich

zwyczajne – przyjść i być z Panem Jezusem w Najświętszym Sakramencie. Mam nadzieję, że i dalej zapraszać będą Jezusa do codziennych spraw i z Nim budować będą swoją przyszłość. Dziękuję wszystkim, którzy pomogli w przygotowaniu młodych do tego wyjątkowego dnia – mówił o. Mirosław Ferenc, proboszcz parafii na Poczekajce.

*Agnieszka Gieroba  
Fot. Dariusz Guz*

### Sakrament bierzmowania w 2025 roku przyjęli:

Milena Błaziak, Jan Bortacki, Krystian Bochniarz, Julia Bogusz, Gabriela Bogusz, Emilia Bugała, Oliwier Chaber, Karolina Chwostek, Adam Czarnota, Bartosz Dziuba, Aleksandra Fic, Maria Gągola, Hanna Gieroba, Magdalena Gieroba, Wiktor Goławski, Marta Jankowska, Zofia Jaszczuk, Maciej Kawka, Natalia Kierych, Jan Klajda, Aleksandra Kochanowicz, Lilianna Kowalska, Oliwia Kozak, Agata Krukowska, Gabriela Latosiewicz, Wojciech Najs, Maja Ociepa, Zuzanna Ociepa, Weronika Paszkowska, Lena Petryszak, Szymon Piekarcz, Natalia Pietraszek, Aleksandra Piróg, Gabriel Połaniecki, Iwona Raszewska, Piotr Sagan, Bartosz Stojko, Paulina Szpryngiel, Bianka Trześniewska, Bartłomiej Ulanowicz, Milena Warszawska, Mateusz Wasak, Marcin Woś, Dawid Wójcik, Igor Wójcik, Nikola Wójcik, Gabriela Wrona, Maria Wrona, Maria Wróbel, Alicja Zająć, Rozalia Zajkowska



SZAFARZEM SAKRAMENTU BIERZMOWANIA BYŁ BP ARTUR MIZIŃSKI

# KOCHANE DZIECIAKI



## POCZYTAJMY COŚ CIEKAWEGO LATARNIK HENRYKA SIENKIEWICZA

Tekst: Małgorzata Brzozowska  
Ilustracja: Małgorzata Kuszewski

- Cześć, Maryśka!
- Cześć, Maniek!
- Fajną rzecz wczoraj czytałem!
- Rzecz?
- Tak, rzecz.
- A co to było?
- *Latarnik*.

– *Latarnik*? A to co takiego? Znowu jakaś wielka powieść?

– Nie, to nieduża nowela.

– Żartujesz sobie ze mnie. Co to jest nowela? Czy to coś nowego?

– Prawie, pani od polskiego mówiła nam, że nowela to taki gatunek literacki, to znaczy zespół reguł określających budowę poszczególnych dzieł literackich.

– Dobrze, to gatunek literacki. A co to jest nowela?

– Nowela to krótki utwór literacki, pisany prozą, który ma jeden główny wątek i wyrazisty punkt kulminacyjny. A rzeczywiście nazwa pochodzi od włoskiego słowa *novella*, które znaczy 'nowość'.

– No dobrze, a kto napisał tego *Latarnika*?

– Henryk Sienkiewicz. Ten sam, który napisał *W pustyni i w puszczy*, *Trylogię*, *Krzyżaków* i inne.

– Świetnie; to pewnie przynajmniej przygody były.

– Przygody? Nie.

– Nie rozumiem. To o czym to?

– *Latarnik* to opowieść o uczestniku powstania styczniowego, Skawińskim, który musiał emigrować z Polski aż do Stanów Zjednoczonych. Nie miał tam z czego żyć,

ale w końcu został latarnikiem w Aspinwall. Praca nie była szczególnie ciężka ani wymagająca. Musiał tylko codziennie zapalać światło latarni. Wskazywało drogę statkom morskim. Skawiński dobrze pełnił swoje obowiązki, jego przyjaciółmi były mewa i morze, a swoje zarobki wysyłał Towarzystwu Polskiemu.

– I co?

– Pewnego dnia Towarzystwo przysłało mu paczkę książek.

– Lubił czytać?

– Chyba nie był tego pewien. Ale zaczął przeglądać te książki.

– Ciekawe były?

– Szczególnie zainteresowała go jedna, zaczynająca się od słów *Litwo, Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie...*

Tak się zaczytał, że aż nie zapalił latarni...

– No to co?

– Marynarze nie mogli odnaleźć na morzu drogi do portu, jeden statek się rozbił, na szczęście nikt nie zginął, ale Skawiński stracił pracę. Musiał wyjechać...

– A co to była za książka i kto ją napisał?

– Pani mówiła nam, że to *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza. Zacząłem czytać. Kiedy skończę, opowiem ci o niej.



# FOTOGALERIA



11 IV **DROGA KRZYŻOWA ULICAMI PARAFII** FOT. EMIL ZIĘBA



13 IV **WIELKOPOSTNY KONCERT CHÓRÓW COPERNICUS I AXIS MUNDI** FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



13 IV **NIEDZIELA PALMOWA** FOT. MAŁGORZATA GRZENIA



17 IV **WIELKI CZWARTEK** FOT. EMIL ZIĘBA

# FOTOGALERIA



18 IV WIELKI PIĄTEK FOT. EMIL ZIĘBA



19 IV WIELKA SOBOTA FOT. EMIL ZIĘBA



20 IV NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO. PROCESJA REZUREKCYJNA FOT. JAROMIR STASZ



27 IV GROCHÓWKA STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ  
PARAFII POCZEKAJKA FOT. EMIL ZIĘBA



11 V KONCERT WIOSENNY. MONIKA KOWALCZYK &  
ŁUKASZ JEMIOŁA FOT. KAROL OSTAPOWICZ